

# W białoruskim parku narodowym

*Białowieża - Przewodnik osobisty*

Park narodowy na całym białoruskim obszarze Puszczy Białowieskiej utworzono w 1991 roku. Wcześniej było to tzw. gospodarstwo ochronno-łowieckie. Przedstawiony tutaj opis parku „Białowieższkaja Puszcza” nie ma tak szczegółowego charakteru jak wcześniejszy opis Białowieskiego Parku Narodowego. Przede wszystkim to wielokrotnie większy obszar! Bywałem tam tylko gościem, nie wszędzie dotarłem i dzielę się osobistymi refleksjami, nie odnosząc się do zasad funkcjonowania tego parku, bo te się zmieniają i zbyt mało o nich wiem.



Ścieżka ekologiczna Dokudowo. Fot. Janusz Korbel

Białoruska, znacznie większa część Puszczy Białowieskiej odbiega od tego, co widzimy po stronie polskiej. W przeciwieństwie do polskiej części, cały ten obszar jest jednorodnie zarządzany jako park narodowy. Są tam różne strefy funkcjonalne – od ochrony ścisłej, przez częściową, rekreacyjną, po gospodarczą. Granice tych stref ulegały zmianom. Tutaj w parku narodowym odbywają się polowania. Jest też sporo innych różnic, np. ważniejsze drogi prowadzące przez las są wyasfaltowane (czasami nazywa się je „strategicznymi”). Las to przede wszystkim bory, nie ma wielu śladów po pasmowych zrębach, jakie obserwujemy do dzisiaj w części polskiej.

Uproszczeniem jest jednak przekonanie, że w Białorusi zachowała się puszcza bardziej pierwotna. Przez lata stosowano zasadę, że martwe drzewa są usuwane, obszary ochrony ścisłej były ustanawiane okresowo, jeżdżąc tam rowerem przez wiele dni od rana do wieczora nie spotykałem dużych zwierząt tak często jak w Polsce, trudno było też napotkać charakterystyczne dla polskiej części puszczy wielkie dęby rosnące głównie w grądach (moi białoruscy informatorzy twierdzili, że największe osiągają 680 cm w obwodzie, czyli nieco ustępują polskim rekordzistom). Tutaj przeważają sosny i wiele z nich osiąga imponujące rozmiary. Na szczególną uwagę zasługuje odosobniona grupa jodeł o półorametrowych średnicach i 45-metrowej wysokości (jodła poza tym miejscem naturalnie w puszczy nie występuje). Ogólnie odnosi się wrażenie, że poruszamy się po ładnym parku podmiejskim, a nie prastarej puszczy. Znajomy pracownik białoruskiego parku mówił mi, że w przeciwieństwie do szosy w części polskiej, gdzie mamy rezerwat im. Szafera i można zobaczyć duże drzewa, u nich przy drogach miał być „porządek” i chcąc zobaczyć cenny ols trzeba od nich odejść w głąb lasu. Najdziksze wydawały się olsy i obszary podmokłe.



Największy dąb, jaki widziałem w białoruskiej części puszczy. Fot. Janusz Korbel

Na terenie parku, choć poza zabudowaniami turystycznymi nie ma tam wsi, może zaskoczyć spora ilość różnych inwestycji i obszary wojskowe. Po przekroczeniu granicy w Grudkach koło Białowieży rzucają się w oczy duże budynki przejścia granicznego. Zaskakująco duże jak na przejście tylko piesze i rowerowe, w środku wielkiego lasu. Jeśli kiedyś zostałyby to przejście otwarte dla ruchu samochodowego, spowodowałyby cios w integralność obszaru Puszczy. Przejście graniczne czynne jest tylko za dnia, w lecie w godzinach 8-20, a po 1 października od 8 do 18.

Niedaleko od przejścia znajduje się jednostka wojskowa i przy niej, obok boisk sportowych, rozgałęzienie dróg. Na wprost biegnie historyczna **Droga Carska** (na polskich mapach nazywana Królewską) z oryginalnymi 10 mostkami wybudowanymi w czasach cara Aleksandra III, ze starannie odtworzonymi carskimi orłami. Pierwotne orły zostały usunięte w II Rzeczypospolitej w latach 20. XX wieku, a po polskiej stronie pozostał już tylko jeden oryginalny mostek, choć bez orłów – resztę rozebrano na złom.



Po parku narodowym obwozi autokar. Fot. Janusz Korbel

Przy rozwidleniu dróg ustawiona jest tablica informacyjna ze schematyczną mapą kilku długich tras rowerowych. Sięgają one poza Puszcę Białowiejską: na wschód do miejscowości Prużana, na północ do Świsłoczy, a na południe na skraj Puszczy do Kamjaniuków, miejscowości z siedzibą Parku Narodowego Białowieżskaja Puszcza.

Po skierowaniu się historycznym traktem na wschód, mijamy maleńką osadę Pererow; wcześniej, nieco na południe od szosy, znajduje się sztuczny zbiornik wodny, gdzie po wykupieniu biletu można łowić ryby. W Pererowie powstają niewielki obiekt turystyczny i parking dla samochodów. Kilometr dalej szosa krzyżuje się z wyasfaltowanym trybem biegnącym z południa na północ. W kierunku południowym tryb, a właściwie szeroka droga asfaltowa, wspina się na jedno z najwyższych wzgórz w Puszczy, w pobliżu rządowego ośrodka Wiskuli. W roku 1957, z inicjatywy Chruszczowa, zapowiadnik (rezerwat) Białowieżskaja Puszcza zamieniono w gospodarstwo ochronno-łowieckie dla

vipów i wybudowano dla nich kompleks hotelowy. **Gdy pojedziemy tą drogą na północ**, minimy oświetlone wielkimi lampami lądowisko dla helikopterów – być może na nim lądowali przywódcy podpisujący rozpad ZSRR w pobliskiej rezydencji. Po drugiej stronie znajduje się nietypowa jak na architekturę Puszczy parkowa altanka. Dalej na północ mijamy po lewej piękny stary ols w rezerwacie oraz uroczysko Głuboki Kut, przecinamy szeroką dolinę Narewki (świetny punkt obserwacji ptaków) i docieramy do rezerwatów (po lewej obszar ścisłej ochrony). To tutaj w pobliżu, między Narewką a niewielką rzeczką Peraraunica, znajduje się – zdaniem białoruskich przyrodników – największy fragment lasu. Widok pni po wyciętych drzewach w obszarze ochrony ścisłej może zaskakiwać, trzeba jednak pamiętać, że drzewa martwe usuwano w tej części puszczy tradycyjnie. Pamiętam też prezentację ochrony przyrody, pokazywaną nam podczas wspólnego posiedzenia rad naukowych obu parków przez pracownika parku białoruskiego, który poinformował, jak niegdyś zmieniały się powierzchnie objęte ochroną ścisłą. Na naszej trasie po kilkunastu kilometrach przecinamy rowy melioracyjne dające początek Hwoźnej (kiedyś był tam kołchoz), mijając z prawej osadę Nikor. Na skrzyżowaniu, gdzie skręciliśmy z Drogi Carskiej, stoi niepozorny drogowy znak z napisami „Swisłocz” i „Dom grafa Tyszkiewicza”, lecz bez podanej odległości. Do dworku hrabiego Tyszkiewicza w Puszczy Świsłockiej pozostało nam jeszcze – bagatela – 20 km. Dwa kilometry powyżej miejsca, gdzie Hwoźna wpływa do Polski, przy samej granicy być może stoi do dzisiaj prawdopodobnie największy dąb w części białoruskiej, bo mający znacznie ponad 6 metrów obwodu pnia i około 600 lat. Jest to jednak strefa niedostępna i drzewo możemy oglądać tylko na fotografiach w białoruskich publikacjach sprzed lat. Gdy wędrujemy dalej po drodze, w Browsku przekraczamy Narew. To z tego rejonu miały być wycinane i spławiane sosny, które trafiły aż do Portugalii i w postaci statków miały dopłynąć do Ameryki wraz z Krzysztofem Kolumbem.

**Dworek Tyszkiewicza** to drewniany dworek hrabiego położony w wiosce Жаркаўшчына (Żarkowszczyzna) blisko Dobrejwoli. W XVIII wieku Tyszkiewicz prowadził w Paryżu rozmowy z J. J. Rousseau o sprzedaży mu dworku, by myśliciel mógł zamieszkać w niedostępnej litewskiej głuszy. Ostatecznie do transakcji nie doszło. Obecny budynek, mieszczący hotel, został mocno przebudowany w XX wieku. Pensjonat o nazwie „Dworek Rousseau” i zbliżonej, choć ładniejszej architekturze stoi też w miejscowości Świnoroje koło Narewki w polskiej części Puszczy. Puszcza Świsłocka (dzisiaj część Białowieskiej) była prywatną własnością Tyszkiewiczów. Generał Tadeusz Tyszkiewicz (1774–1852), upamiętniony kamieniem w pobliżu dworku, stracił majątek i Puszcę za udział w powstaniu listopadowym 1831 r. i zmarł po 21 latach niewoli na Sybirze. Był uczestnikiem powstania kościuszkowskiego i wojen napoleońskich.

Jeżeli nie skręcimy na północ, a pojedziemy **Drogą Carską dalej na wschód**, dotrzemy po ok. kilometrze do skrzyżowania, na którym asfaltową drogę prowadzącą na południe wieńczą dwa gliniane żubry i znak zakazu wjazdu. Dwa kilometry dalej znajduje się ośrodek rządowy Wiskuli i hotel. Znajomy pracownik BPN opowiadał mi, że niegdyś podczas międzynarodowych wyjazdów do tego ośrodka, gdy autokar zatrzymał się przy żubrach, nalewano pierwszy kieliszek wódki.

Po kolejnych siedmiu kilometrach docieramy do żelaznej bramy na wschodniej granicy Puszczy. To miejscowość Biely Ljasok i jeżeli wejdziemy do niej przekraczając bramę, będziemy musieli wykupić bilet, żeby wrócić.



Jezioro Lidskie. Fot. Janusz Korbel

Najczęstszym kierunkiem zwiedzania od strony przejścia w Grudkach jest jednak **kierunek południowy**. Jeżeli spod tablicy informacyjnej naprzeciw jednostki wojskowej skręcimy na południe, czeka nas wędrówka tzw. Szlakiem Białowieskim w stronę najpopularniejszych obszarów parku. Asfaltowa, niezbyt szeroka droga najpierw wije się kilkoma zakrętami w pobliżu pięknych starodrzewów. To pas bezpośrednio przylegający do granicy państwa. Z ust białoruskich kolegów słyszałem, że to dobrze zachowany fragment puszczy, który ze względu na zakaz poruszania się tam, jest de facto obszarem ochrony ścisłej.

Mamy więc taki - niedostępny - rezerwat na całej długości granicy, czasami dodatkowo chroniony wysokim ogrodzeniem z drutu (tzw. systema), bo to graniczne ogrodzenie wykorzystuje stare drogi i nie zawsze biegnie po samej granicy państwa. Po chwili jednak ukazuje się nam las z dużymi połaciami usuniętych drzew, z pozostawionymi rzadko sosnami, między którymi rosły kiedyś świerki. Na najbliższym skrzyżowaniu z drogą asfaltową, jeśli udamy się na zachód - opuszczając trasę turystyczną - po półtora kilometra znajdziemy się na Kamienieckiej Drodze biegnącej wzdłuż granicy; w pobliżu jeden z większych dębów w części białoruskiej. Kiedy byłem tam ostatni raz, droga nie była udostępniona turystycznie. Po przekroczeniu rzeczki Przewłoka dociera ona do jednostki wojskowej w pobliżu wyciętego i ogrodzonego pasa granicznego. Po niecałych trzech kilometrach dalszej wędrówki szlakiem turystycznym dojeżdżamy do uroczego oczka wodnego w miejscu, skąd brano ziemię na sypanie grobli, a następnie, mijając piękny, choć niezbyt stary ols, wjeżdżamy na szeroką groblę dzielącą dwa sztuczne zbiorniki. To sztucznie zbudowane w latach 60. XX wieku, na rozlewiskach rzeczki Sołomienki, **jezioro Liadskoje**.

Słyszałem opowieści, że wybudowanie tego jeziora zlecił gensek Nikita Chruszczow, który często przyjeżdżał do puszczy na polowania i... brakowało mu jeziora do łowienia ryb i strzelania do ptaków wodnych. Dzisiaj to płytkie (przeciętnie 1,5-2 m głębokości) jezioro służy ptakom i miłośnikom wędkowania.



Sosna „Caryca” rosnąca nieopodal siedziby Dziada Mroza ma ponad 5 metrów obwodu w pierśnicy.  
Fot. Janusz Korbela

Podczas wędrowki dalej na południe dojeżdżamy do skrzyżowania, skąd kierując się na wschód po dwóch kilometrach dotrzemy do najpopularniejszego miejsca w białoruskim parku narodowym: siedziby Dziadka Mroza (główny „Szlak Białowieski”, który po niewielkiej pętli łączy się z omawianą drogą). Nie skręcając do siedziby Dziadka Mroza, a jadąc dalej na południe, dojeżdżamy do leśnictwa i niewielkiej osady leśnej Karaljewo, dostosowanej częściowo do celów rekreacyjnych.

Pięćset metrów dalej kolejne skrzyżowanie – asfaltowa droga prowadzi na wschód aż do rezydencji Wiskuli, a na zachód 4 kilometry częściowo wysoką, poszerzoną i utwardzoną w ostatnim czasie groblą aż do punktu straży granicznej z przeoranym pasem ziemi i wysokim ogrodzeniem. Jest tu tablica informująca, że jesteśmy w punkcie widokowym, z którego możemy podziwiać przecinkę dzielącą Puszczę na dwa kraje oraz stanicę wojskową im. G. I. Kofanowa, żołnierza wojsk pogranicza, odznaczonego orderem czerwonej gwiazdy, który poległ bohatersko w 1939 roku. Jeśli skręcimy w lewo na południe, droga prowadzi nas po dawnym trakcie z Brześcia do Białowieży (który w polskiej części nazywany jest Drogą Kamieniecką) aż do siedziby parku narodowego w Kamianjukach. Mijamy obszar ochrony ścisłej i tablicę informującą, że pod gładką powierzchnią asfaltu zachowany jest bruk, o który krzesaly iskry podkowy koni ciągnących pocztowe dylizanse lub karety z dostojnikami. Dzisiaj przypomina jednak bardziej współczesną szosę niż historyczny trakt. Droga Kamieniecka faktycznie była jedną z najważniejszych dróg przecinających Puszczę na początku XIX wieku. Jak wyglądała niegdyś można zobaczyć po polskiej stronie w Grudkach, gdzie droga prowadząca do przejścia granicznego łączy się z Drogą Królewską (Carską) i do dzisiaj zachowany jest na niej bruk.



## Żarkowszyczna Tyszkiewiczów w roku 1912

Zamiast podążać szeroką drogą asfaltową, możemy skręcić w ścieżkę ekologiczną „Dokudowo”, która prowadzi niecałe 3 km przez osuszony i zmeliorowany teren, będący ostatnio polaną karmiskową dla zwierząt kopytnych. Ze ścieżki można dojść do niewysokich stanowisk obserwacyjnych usytuowanych na skraju polany.

Ścieżka kończy się przy szosie, w pobliżu wolier ze zwierzętami. Mijamy popularny Dąb Pustelnik z informacją, że liczy 300 lat i ma 1,5-metrową średnicę pnia. Turyści lubią się fotografować w jego sporej dziupli. Dąb był rozszczepiony na trzy pnie. Gdy jeden się wyłamał, powstała sporych rozmiarów dziupla.

Kolejnymi ciekawostkami są narośl na brzozie w kształcie przypominającym głowę żubra, dąb czerwony – pokazywany jako obcy, ale piękny jesienią gatunek – a wkrótce naszym oczom ukazuje się słynna rzeźba „cekaemisty”, czyli pomnik poświęcony żołnierzom Armii Czerwonej walczącym z faszystami w 1941 roku. Za nim widzimy budynek muzeum przyrodniczego parku narodowego. Muzeum czynne jest w godzinach 9-19 – warto pamiętać o różnicy czasu między Polską a Białorusią. Wyjście poza bramę kompleksu wymaga później nabycia biletu. Trzeba też pamiętać, że obiekty są wieczorem zamykane i można nie móc wrócić na trasę rowerową przez puszcę.

Turyści odwiedzający białoruski park narodowy zwykle stąd zaczynają swoje wycieczki. Tak jak i w polskim parku najpopularniejszy jest teren, gdzie w wolierach, na znacznie mniejszych powierzchniach niż w polskim rezerwacie pokazowym (często w niewielkich klatkach), trzymane są dzikie zwierzęta.

Najpopularniejszą chyba ścieżką zaczynającą się przy muzeum przyrody parku narodowego jest ścieżka/trasa rowerowa nazwana „Carska polana”, o długości 10 km. Po minięciu opisanych wcześniej ciekawostek (brzoza z głową żubra, Dąb Pustelnik) dochodzimy do rozwidlenia asfaltowych dróg pętli turystycznej. Turystów kieruje się w lewo. Mijamy „Tatarskie bagno” (dzisiaj porośnięte olchą, na którym w XIII wieku mieli się schronić Tatarzy przed Słowianami), a nieco dalej w uroczysku Turluj, wśród niewielkich sosen na ubogim siedlisku, jest kolejne zadaszanie z miejscem odpoczynku. Pierwotny bór spłonął tutaj po I wojnie światowej. Polscy leśnicy obsadzili ten obszar w latach 30. XX wieku sosną, lecz ubogie siedlisko spowodowało, że dzisiaj te 80-letnie sosny wyglądają na 30-letni las potraktowany jako miejsce odpoczynku i grzybobrania. Po kolejnych trzech kilometrach trasy ustawiona jest tablica informująca o atakach kornika drukarza. Informuje się tutaj turystów, że nasilenie ataków tego żuka jest skutkiem bezmyślnej melioracji dokonanej w latach 60. ubiegłego wieku, obniżenia w jej efekcie poziomu wód gruntowych i osłabienia świerków. Wkrótce droga doprowadza nas do linii biegnącej z północy na południe, od przejścia granicznego w Grudkach, koło jeziora Liadskoje. Trasa rowerowa skręca na południe, mijając tzw. Carską Polanę – miejsce organizowania obecnie dużych imprez z okazji dni lasu, dni robotnika leśnego itp. – aby po dojściu do trybu prowadzącego na wschód skręcić przy kolejnym miejscu turystycznym, ze studnią obudowaną drewnianymi krasnalami, z powrotem na zachód do siedziby

parku narodowego. Po drodze fragmenty starego drzewostanu sosnowego i okaz potężnego świerka.



Siedziba parku narodowego w Kamjaniukach. Fot. Janusz Korbel

Jeśli udalibyśmy się drogą na wschód, wzdłuż rezerwatu przyrody (w pobliżu kilka pomnikowych sosen, wśród nich ogromne drzewo rosnące przy samej drodze asfaltowej, o czterometrowym obwodzie, sosna mająca charakterystyczne napływy w dolnej części pnia), po pięciu kilometrach dotrzemy do skrzyżowania z kolejną wyasfaltowaną, szeroką linią, którą kierując się na północ, po siedmiu kilometrach dotrzemy do Drogi Carskiej. Wcześniej można zjechać na wschód do hotelu przy rezydencji Wiskuli.

Opisane tutaj miejsca to zaledwie niewielki procent obszaru białoruskiej części Puszczy Białowieskiej i dotyczą przede wszystkim tras proponowanych przez tamtejszy park do zwiedzania. Wszystkie one są łatwo dostępne rowerem, bo poza ścieżką Dokudowo są to wszystko drogi wyasfaltowane.

**Dzied Moroz.** Siedziba Dziadka Mroza historyczną nie jest – wcześniej była tam polana żubrowa – jednak z powodu „odwieczności” gospodarza i bohaterów bajek wpisała się już w najnowszą historię Puszczy. Mam takie wspomnienie z wczesnego dzieciństwa z rodzinnego domu nad Narwią: pamiętam drewniany dom z kilkunastoma pokojami, kwiatowym klombem, biegacza, którego zabiłem zrzucając do rowu w piasku stary bagnet znaleziony na strychu, a który po dwóch dniach, przebity ostrzem, nadal ruszał nogami... Ale pamiętam też dużą kuchnię, ze służącą Andzią gotującą na wielkim piecu z okapem. W kuchni było gorąco od pieca i nieprzyjemnie od much, które wabione wielkimi muchomorami na talerzach, posypanymi cukrem, latały potem ociężałe i spadały oszołomione na podłogę. Dlaczego przypomniło mi się to podczas jazdy rowerem w białoruskiej części Puszczy Białowieskiej do siedziby Dziadka Mroza? Może Andzia (Handzia) była Białorusinką? A może jej okrągła uśmiechnięta twarz przypominała mi twarze postaci z białoruskiej bajki zaklętej w drewnianych rzeźbach? Pierwszy raz siedzibę Dziadka Mroza zobaczyłem chyba w roku 2004. Obwożono nas wówczas autobusem białoruskiego parku narodowego po kilku atrakcyjnych miejscach: zobaczyliśmy sztuczne jezioro Liadskoje, zwierzęta w klatkach z koszmarnie wyglądającym wilkiem, największy dąb z kilkoma pieńkami w sąsiedztwie po wyciętych podobnych olbrzymach, a przede wszystkim clou programu, czyli siedzibę Dziadka Mroza. Koło parkingu było miejsce z kramami sprzedającymi alkohol, papierosy i inne specjały. Dziadem Mrozem był dawny dyrektor parku narodowego. Wokół siedziby obywatela Mroza na trawie stały różne dziwne postaci: krasnal, niedźwiedź, zając, wypchany jelen przykryty folią, bo zaczął padać deszcz...



Siedziba Dziadka Mroza jest główną atrakcją turystyczną białoruskiej części puszczy. Fot. Janusz Korbel

Dziesięć lat później, przekroczywszy granicę w Białowieży, jechałem z parą przyjaciół rowerem wyasfaltowaną drogą przez puszcze, chcąc zrobić zdjęcia największej sosny i poszukać innych olbrzymów, ale zbliżająca się burza skłoniła nas do zmiany planów i ponownego odwiedzenia siedziby Dziada Mroza. Ze środków unijnych programu brotherhood wytyczono szlaki rowerowe i ustawiono tablice informacyjne opisane po rosyjsku i angielsku. Znaczniki trasy rowerowej malował mieszkaniec Białowieży i niczym się nie różnią od oznaczeń po stronie polskiej. Co pewien czas widzimy jednak bajkowe postaci i strzałki prowadzące do krainy baśni. Na sporych przestrzeniach przeważają młode drzewa z pojedynczymi większymi - to ślady po wiatrołomach i gradacji kornika. Im bliżej bajkowego centrum, tym więcej sosen. Jak wszędzie tutaj, uderza w oczy brak leżących martwych drzew. Widzimy za to kilka imponujących sosen, z których najgrubsza, o nazwie „Caryca”, niefortunnie ogrodzona płotkiem, ma ponad 5 m obwodu w pierśnicy i jest podobno największą sosną w Puszczy Białowieskiej. Jesteśmy już blisko siedziby Dziadka Mroza.

Stajemy przed bramą do tego królestwa bajek i pytamy człowieka w białoruskim stroju ludowym, czy możemy gdzieś wymienić pieniądze, żeby kupić bilety i wejść do środka. Okazuje się, że nie. Białoruskich rubli nie można było też dostać w kantorach w Białymstoku i Białowieży - zbyt niepewny kurs. Co więcej, „posiadłość Dziadka Mroza” zwiedza się w grupach 10-50 osób w godzinach 9-18 z przewodnikiem wynajętym w Muzeum Przyrody w Kamjaniukach. Nasz „strażnik bramy” telefonuje jednak do kogoś po drugiej stronie i po chwili jesteśmy wpuszczeni bez biletów. Być może zasady zwiedzania tego obiektu ulegają zmianie. Po dziesięciu latach sam obiekt bardzo się zmienił. Nie ma już tego kiczowatego chaosu i wypchanych zwierząt. Nie ma targowiska z alkoholem - w tym miejscu jest restauracja. To nadal obszar swoistego wesołego miasteczka, ale drewniane figury miesięcy z kalendarza i figury z bajek są w jednorodnej stylistyce i prezentują dobre rzemiosło. Jedną z nich to moje wspomnienie Handzi z dzieciństwa. Centrum Dziada Mroza jest niewątpliwą atrakcją dla dzieci, ale też ciekawostką dla dorosłych.

Janusz Korbel